ORGAN ZWIĄZKU KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM
W-wa, luty 1938 r.
Rok VI Nr. 2

GŁOS KANIOWCZYKÓW i ŻELIGOWCZYKÓW



TREŚĆ:



PAKT BRZESKI

Było to lat temu dwadzieścia. W Europie szalała wielka wojna.

Od czterech lat, Niemcy wytężali wszystkie siły, ażeby doprowadzić do zwycięskiego zakończenia wojny. Na ziemiach polskich rekwirowali wszystko co tylko mogli wywieźć. Potrzebne im były surowce do przekucia na broń. A więc dzwony z kościołów, pasy i maszyny z fabryk, klamki z mosiądzu z mieszkań, drzewo z lasów. Był głód. A więc przede wszystkim zboże.

W Rosji od roku szalała rewolucja.

Polska leżała wyniszczona i popalona. Łup okupantów wytężających siły, by wywalczyć na Zachodzie zwycięski pokój. Pierwsza Brygada w lipcu 1917 r. odmówiła przysięgi państwom centralnym, rzuciwszy w twarz okupantom, że nie da ani jednego żołnierza.

Polska zdawała się być bezbronną. Tylko pozornie. Kadry Polskiej Organizacji Wojskowej, założonej przez Józefa Piłsudskiego, kryjąc się przed okiem żandarma pruskiego, czy austriackiego, ćwiczyły się w robocie żołnierskiej, przygotowując dzień o którym powiedział Wielki Marszałek: **„dzień, gdy będziemy mogli i musieli dobijać wroga“.**

Tymczasem państwa Centralne, t. j. Austria i Niemcy, za wszelką cenę chciały na Zachodzie zwycięstwa, bo dobrze wiedziały, że dalsza wojna musi przemienić się dla nich w nieuchronną klęskę.

To też w pierwszych dniach lutego 1918 r. podpisali z bolszewikami pokój. Mogli teraz wielkie masy swoich wojsk z frontu wschodniego przerzucić na Zachodni.

Na Polskę, wieść o pokoju w Brześciu, spadła jak grom. Traktat pokojowy oddawał Ukrainie odwieczną ziemię polską — Chełmszczyznę.

Wieść ta dotarła do II. Brygady Legionów Polskich, która łudziła się jeszcze, iż państwa Centralne oddadzą Polsce głos stanowienia o sobie. Tymczasem Traktat Brzeski zawarty w tajemnicy przed Polską wykazał, że państwa centralne podpisały się pod nowym podziałem Polski.

Wtedy II Brygada w nocy z 15 na 16 lutego 1918 r., torując sobie drogę bagnetem i granatami ręcznymi, przedarła się przez okopy austriackie pod Rarańczą, by złączyć się z Korpusami Wojsk Polskich, tworzonymi po tamtej stronie frontu, i z nimi wspólnie wystąpić przeciw Niemcom. Czynem tym II Brygada ostatecznie zerwała więzy, łączące ją z okupantami, protestując wobec całego świata, przeciwko haniebnym zakusom na całość Rzeczypospolitej Polskiej.

W marszu swym na Wschód II. Brygada oparła się o II Korpus W. P. skoncentrowany w Sorokach. Żołnierze Brygady serdecznie przyjęci przez

II Korpus W. P. znaleźli w nim wypróbowanych towarzyszy broni, ożywionych myślą walki do upadłego o niepodległość, oraz pełne zrozumienie swego porywu lutowego.

Wcielenie Brygady do II Korpusu dało jej następnie możność współuczestnictwa w walce z najeźdźcą w bitwie pod Kaniowem, która była protestem żołnierza polskiego na obczyźnie przeciwko poniżaniu godności Polaków w chwili, gdy kraj był bezsilny. **(r-ski)**

Z Dziejów I-go Polskiego Korpusu Wschodniego*)

(Wspomnienia)

Było to 2 lutego 1918 r. Nakazana do okolic Bobrujska koncentracja rozproszonych po Rosji formacji i oddziałów polskich, szła bardzo opornie. Bolszewicy używali wszelkich środków, by do niej nie dopuścić. Wreszcie, po spowodowaniu wykolejenia pod stacją Uszą pociągu z transportem żołnierzy 5 pułku strzelców polskich, sytuacja stała się tak naprężona, że każdej chwili groził wybuch zbrojnego zatargu. W powietrzu wisiała burza, W gazetach rosyjskich, po pierwszych utarczkach z niedającymi się rozbrajać oddziałami polskimi, ukazały się wiadomości, że „zbuntowany I Korpus Legionów Polskich wypowiedział wojnę Rosji".

W Bobrujsku oraz w okolicach tego miasta znajdowały się w tym czasie następujące oddziały polskie: 6 i 7 pułki strzelców, 1 pułk inżynierski, dywizjon artylerii, Legia Oficerska, a w drodze do Bobrujska znajduje się 1 pułk ułanów.

Rano zostałem wezwany do D-cy pułku, który polecił mi zbadać, czy i w jakiej sile jest obsadzony przez bolszewików budynek centrali telefonów i telegrafu. Stwierdziłem, że od rana budynek ten został wzięty pod opiekę wojska i że bolszewicy ulokowali tam załogę 30 żołnierzy, wystawiając przy wejściu do budynku wartę.

Zostałem następnie wezwany do twierdzy, gdzie w sztabie 2-ej Dywizji odbywała się poufna narada przy udziale obecnych w Bobrujsku członków „Naczpola", p. por. Bispinga i kpt. Wacława Przeździeckiego. Okazuje się, że bolszewicy bojąc się naszych wojsk nie chcą dopuścić do rozbicia i rozbrojenia nielicznych oddziałów polskich w Bobrujsku. Aby pokrzyżować zamiary bolszewików, po naradzie uchwalono uprzedzić napaść bolszewików, zaatakować ich w nocy z 2 na 3 lutego, po północy i zawładnąć fortecą i miastem. Zadanie bardzo śmiałe i trudne. Po skrupulatnym obliczeniu okazało się że mamy w Bobrujsku około 900 żołnierzy, przyczym siły te winny na następny dzień wzrosnąć przez oddziały będące w drodze do Bobrujska. Natomiast siły bolszewików oceniano na 3½ do 4 tysięcy żołnierzy, nie licząc uzbrojonych bolszewików z wojenno-rewolucyjnego Komitetu. Dowództwo nasze postanowiło podzielić siły na 28 oddziałów, z których każdy miałby polecone specjalne zadanie. Główniejsze z nich to: zaatakowanie i zdobycie 3-ch bram fortecy oraz fortu Fryderyka, rozbrojenie stacjonowanych w Bobrujsku licznych oddziałów wojskowych bolszewickich, opanowanie składów materiałów wybuchowych oraz wielkich składów intendentury, zdobycie stacji kolejowych Bobrujsk, Berezyna, Jaśnia, lokalu wojenno-rewolucyjnego Komitetu, stacji telefonów, centralnych garażów samochodowych i t. p.

Mnie powierzono zadanie sformowania oddziału z tem, by możliwie bez wszczynania alarmu podsunąć się pod gmach centrali telefonów i na 5 minut przed ogólnym atakiem znienacka zaatakować i zdobyć centralę telefoniczną i w ten sposób pozbawić bolszewików łączności między poszczególnymi oddziałami; po opanowaniu centrali telefonów miałem zająć składy inżynierskie II-ej armii rosyjskiej, znajdujące się na ul. Mikołajewskiej.

No, nareszcie będziemy mogli dobrać się do czubaryckiej skóry, — tak nazywaliśmy żołnierzy bolszewickich. A więc, mam dowodzić jednym z oddziałów, które w tę historyczną dla Korpusu Wschodniego noc, mają porwać się na Rosję, mają zdobyć fortecę Bobrujsk i umożliwić w ten sposób stworzenie dla polskiej siły zbrojnej własnej bazy.

Gorączkowo przystąpiłem natychmiast do sformowania swego oddziału. Wybrałem ze swej kompanii 7 pułku strzelców, 15 żołnierzy, w tym świeżo zaciągniętych wolontariuszy, którzy przyjechali ze mną z Orła: pp. Chudynickiego, Łazarewicza, Romanowskiego i Wicherta; po za tym w skład oddziału weszli: chorąży Frąckiewicz oraz 5 harcerzy z drużyny Bobrujskiej, którzy w ostatniej chwili zgłosili się „na ochotnika".

Bolszewicy coś przeczuwają. Na mieście jakiś ożywiony ruch, warty w bramach twierdzy wzmocnione. Wystawiono posterunki wojskowe na ważniejszych skrzyżowaniach ulic, w okolicy gmachu Komitetu wojenno-rewolucyjnego wystawiono karabiny maszynowe.

Bije godzina 2-ga po północy. Wychodzimy cicho z koszar po parę osób i zbieramy się w wyznaczonym uprzednio miejscu. Mróz zelżał — odwilż i miękki śnieg nie skrzypi pod nogami. Liczymy. Są wszyscy w komplecie. Ruszamy w ul. Mikołajewską, chowając krótkie karabinki pod płaszczami. Jako nieumundurowani przodem idą harcerze. Pierwsze skrzyżowanie. Harcerze przechodzą wpoprzek ulicy — umówiony znak, że stoi tam posterunek bolszewicki — za chwilę już go niema — to dzielni bezbronni harcerze w mgnieniu oka go rozbroili. W ten sposób zostało unieszkodliwionych parę posterunków wojskowych na trasie ulicy Mikołajewskiej i Romanowskiej. Wreszcie ostatnie skrzyżowanie. Zdaleka widać sylwety 3-ch żołnierzy bolszewickich. Przyśpieszamy kroku — chwila szamotania z **har-**

---

*) Odczyt wygłoszony w Polskim Radio, dnia 2.II. 1938 r. z okazji 20-lecia zdobycia Bobrujska. (Red.).

cerzami; dwu bolszewików rozbrojonych, trzeci ucieka, ostrzeliwując się z karabinu, Huk wystrzału alarmuje sąsiednie posterunki. Na szczęście do gmachu telefonów mamy około 300 mtr. Biegniemy co sił, by dopaść do wyznaczonego celu. Tymczasem zaczynają nas ostrzeliwać od następnego skrzyżowania ulic; kule z sykiem przecinają powietrze, ale strzały nie są celne; odpowiada któryś z naszych niecierpliwych żołnierzy. Już tylko 100, 50, 10 metrów i wpadamy do sieni gmachu. Stacja telefoniczna znajduje się na pierwszym piętrze — trzeba sforsować schody. Tymczasem zaalarmowany strzałami oddział bolszewicki przywitał nas z góry salwą. Odpowiadamy. Nagle robi się ciemno. To któraś z naszych kul rozbiła żarówkę na schodach na 1-szym piętrze. Bolszewicy nie orientują się ilu jest napastników. Strzelanina na ulicy wzmaga się — niema chwili do stracenia. Z głośnym krzykiem „Hura" biegniemy po schodach. Bolszewicy zaskoczeni i zdezorientowani wahają się jeszcze chwilę i rzucają się do ucieczki. Zagrzani walką harcerze kropią tymczasem ze zdobytych berdanek, dziurawiąc sufity. Wpadamy do centrali telefonicznej. W tej chwili potężny huk wstrząsnął powietrzem — był to umówiony znak rozpoczęcia ogólnego ataku na Bobrujsk i fort Wilhelma. Na ten znak wokół nas we wszystkich kierunkach zagrały karabiny, jak podczas ataku na froncie. A więc zdążyliśmy na czas. Centrala telefoniczna w naszych rękach. Zaczęło się polowanie na „czubaryków"; wyciągano ich z pod stołów, kanap, z dachu domu, a komendanta oddziału zastano w gabinecie zarządzającej stacją w chwili, gdy ją błagał by oświadczyła, że jest jej synem i tylko przypadkowo tu się znalazł. Tymczasem nad Bobrujskiem w dalszym ciągu grały karabiny, spędzając sen z oczu strwożonej ludności, która nie orientowała się, co się dzieje w mieście. Co raz to powietrzem wstrząsał huk wybuchów — to wysadzano most kolejowy w Jaśnie. Wreszcie zagrały armaty. Bitwa rozgorzała na dobre.

Rozbroiwszy oddział bolszewicki w centrali telefonicznej, składający się z 23 żołnierzy, zostawiłem tam wartę z oficerem, a z resztą oddziału udałem się na ul. Mikołajewską, aby w myśl założenia zająć składy inżynierskie 2-ej armii rosyjskiej. Ostrożnie podchodzimy — warty ani śladu. Zaalarmowana strzałami uciekła do wnętrza domu frontowego. Znajdował się tam oddział bolszewików w sile 50 żołnierzy. Mając przerwaną łączność telefoniczną, oddział ten zdezorientowany zamknął się w budynku nie wiedząc co czynić. Miałem już tylko 10 żołnierzy. Trzeba było działać sprytem. Na ochotnika zgłosił się jeden z podoficerów, który podszedł do budynku wybił szybę w oknie i zażądał od bolszewików natychmiastowego złożenia broni, w przeciwnym razie budynek zostanie obrzucony ręcznymi granatami. Skutek był natychmiastowy. Cała załoga bolszewicka wyszła z podniesionymi rękami, błagając o życie. Było tam 2 polaków, którzy prosili o pozostawienie ich w wojsku polskim. Ponieważ nie miałem odpowiedniej ilości ludzi, zwolniłem resztę bolszewików, nakazując im natychmiastowe opuszczenie Bobrujska, z czego nie omieszkali zaraz skorzystać. Po zajęciu biur i olbrzymich składów 2-ej armii rosyjskiej zostawiłem tam wartę, a zdobyte 3 kasy pancerne przewiozłem do dowództwa 7-go pułku. Jest godzina 6-ta strzelanina przycichła. Walka trwa jeszcze tylko przy gmachu wojenno-rewolucyjnego Komitetu, ale i tam po wystawieniu przez nas paru armat po południu bolszewicy poddali się. Jadąc do pułku spotykam coraz to inne oddziały polskie, które, po wypełnieniu swego zadania wracały pełne entuzjazmu i zwycięstwa. Twierdza Bobrujsk wraz z fortem Fryderyka zdobyta, miasto Bobrujsk, stacje kolejowe Berezyna, Bobrujsk i Jasień zajęte, wszystkie oddziały bolszewickie rozbrojone, Główny punkt sporu bolszewickiego — gmach komitetu wojenno-rewolucyjnego poddał się. Wojską polskie zawładnęły olbrzymimi magazynami sprzętu wojennego i aprowizacyjnymi, które zaopatrywały cały front zachodni rosyjski. Strwożeni mieszkańcy powoli wychodzą na ulicę ze zdziwieniem konstatując, że garstka „polskich legionierów" zdobyła potężną twierdzę Bobrujsk. Z tą chwilą na ulicach prawie wyłącznie słychać mowę polską w straszny sposób kaleczoną przez mniej polską większą część ludności Bobrujska. A strudzone całonocną akcją oddziały polskie ulokowały się na odpoczynek w zdobytych koszarach, gdzie tak niedawno jeszcze knowano, w jakiby sposób rozbroić „polskich legionierów".

Inż. H. Orleański.

MOJE WSPOMNIENIA

z pracy w Zw. W. P. 6 armii ros.

Wybierając konie dałem żołnierzowi nadzorującemu za fatygę 5 rubli, który wybrał prawie nowy wóz i dwie najlepsze habety, jakie były w stajniach, a na dokładkę dodał worek owsa. Konie zostały podkarmione, a w międzyczasie przyszedłem do inż. Zasztowta ze sfabrykowanymi dokumentami, z polecenia dowództwa 4-ej Armii, stwierdzającymi, że konie te urzędowo otrzymałem. Wobec tego, że nie było żadnej pieczęci z godłem państwowym, została takowa sfabrykowana z pieczęci oddziału Czerwonego Kszyża przy zarządzie drogowym IV armii, przy czym orła zrobiono w ten sposób, że będący w środku pieczęci krzyż, został na palcu rozsmarowany tak, że robił wrażenie starego orła. Konie te wyfasowałem dnia 11 marca 1918 r. w niedzielę.

Zaznaczyć tu należy, że w czasie naszego pobytu w Kiszyniowie Kolonia Polska, nie widząc możliwości naszego wyjazdu do II Korpusu, zrobiła pewnego dnia zebranie celem zastanowienia się nad naszym losem. W rozmowach prywatnych zaczęły ustalać się poglądy, że najlepiej będzie jeżeli się nami zaopiekują w ten sposób, że ulokują nas na posadach lub poprostu w domach

swoich i w ten sposób dadzą nam jakiś chwilowy przytułek. O podobnym stanie rzeczy zostałem powiadomiony przez por. Skrzyńskiego, jak również i o tym, że zebranie to ma się odbyć o godzinie 8-ej wieczorem, to jest w tym czasie, kiedy zwykle bywałem w Domu Polskim, w którym nota bene stali moi żołnierze. Ja i porucznik Basiewicz mieszkaliśmy u państwa Pomorskich. Tego wieczoru przyszedłem specjalnie później, a to dlatego, ażeby nie być obecnym przy naradach oraz mieć czas do zastanowienia się z podporucznikiem Basiewiczem co do wytworzonej sytuacji. Postanowiliśmy, gdyby żołnierze i reszta oficerów zgodziła się pozostać w Kiszyniowie, pojechać samym do Korpusu.

Po ustaleniu tych szczegółów przyszliśmy do Domu Polskiego około godz. 10 wiecz. Zebranie już się odbyło i Kolonia Polska postanowiła nami się zaopiekować na miejscu. Spotkał mnie por. Skrzyński i powiadomił o tej decyzji, przy czym bardzo był przejęty i oszołomiony podobną decyzją zwłaszcza, że działaczom Domu Polskiego na tę decyzję nie znalazł odpowiedzi. Obstąpiono mnie i delegacja Domu Polskiego oświadczyła mi o uchwalonym postanowieniu zebranych. Oświadczyłem, że się bardzo cieszę z ich opieki, że nigdy nie wątpiłem w ich najlepsze chęci. Z przykrością jednak oświadczyłem, że ich postanowienia mnie nic nie obchodzą zwłaszcza, że dotyczą między innymi i mojej osoby, którą wyłącznie ja mogę dysponować. Wtedy dopiero podniosły się głosy, że należało mnie zaprosić na to posiedzenie i bez wyjaśnienia mego stanowiska zasadniczo nie można było w ten sposób o naszych losach zdecydować. Zrobiłem zebranie żołnierzy, którym oświadczyłem, że Kolonia Polska ma zamiar nami się zaopiekować, że każdy dostanie jakieś locum, jakieś zajęcie i zapytałem czy się zgadzają na to. Nastała cisza. Jeden z żołnierzy zapytał, co ja zamierzam robić. Odpowiedziałem mu, że przecież ja, który ich wciągnąłem do Wojska Polskiego, chociażby tylko dla samego przykładu muszę nawet na niepewne jutro iść śladem Korpusu, by dojść do niego. Wtedy żołnierze oświadczyli, że mimo niepewnych warunków wszyscy ze mną pójdą. Stanowisko swoje podtrzymywali i wówczas, gdy w czarnych barwach wykazałem im słabe nadzieje dojścia do Korpusu. O powyższym zakomunikowałem działaczom Domu Polskiego i zażądałem jedynie pomocy w zaopatrzeniu nas dla marszu na wozach. Po odbytej naradzie u prezesa śp. Pomorskiego, gen. Skrzyński zaofiarował się wyfasować konie i wóz, zaś Rada Domu Polskiego postanowiła zaopatrzyć nas w pieniądze na drogę i potrzebną uprząż dla koni. Na wyfasowanych wozach od inż. Zasztowta, przejechałem przez całe miasto, to jest z miejsca, gdzie odbywała się licytacja koni, aż do Domu Polskiego, przy czym zamiast lejc były postronki, konie zaś były bez uzd, a zamiast bata miałem kawałek witki. Konie były tak zabiedzone, że szły tylko stępa. Pomoc faktycznie okazano nam wielką, przydzielając 1000 rubli, z czego na uprząż około 300 rubli, resztę na wyżywienie trzydziestu kilku ludzi podczas przemarszu do II Korpusu.

W tym czasie mniej więcej otrzymaliśmy wiadomości od uciekinierów rozbrojonego przez Madziarów oddziału generała Pogorzelskiego, dokąd udał się Korpus. Mówię: mniej więcej, gdyż nikt nie wiedział, nawet Niemcy, o kierunku marszu Korpusu.

Dowiedziawszy się o tym, że Mołdawianie rozbrajają wszystkie oddziały, które wychodzą z Kiszyniowa, postanowiłem wyjechać, nie zawiadamiając o dacie wyjazdu nikogo z Kolonii Polskiej prócz kilku mężów zaufania, którzy nam okazywali faktycznie pomoc. Chodziło o uniknięcie rozgłosu, jaki by niewątpliwie miał miejsce przy oficjalnym żegnaniu nas przy wyjeździe.

Dnia 13 marca o godzinie 6,40 wyjechaliśmy z Kiszyniowa na 5 wozach. Na wozach mieliśmy wyżywienie w postaci mąki, konserw wyfasowanych jeszcze w Bołgrodzie oraz trochę uzbrojenia.

Skład był następujący: ja, ppor. Gaworowski Witold, ppor. Basiewicz Mieczysław, ppor. Skrzyński Wacław, wolontariusz 3 p. ułanów polskich Stanisław Pall i około 30 żołnierzy, pomiędzy którymi w charakterze gońca osobistego był kpr. służby niemieckiej, uwolniony przeze mnie z niewoli rosyjskiej, Stefan Karasiewicz z Polanowa, z Poznańskiego.

(D. c. n.). **Ciechoński Zdzisław mjr. rez.**

B U N T

(W 20-tą rocznicę bitwy pod Rarańczą)

Od 11 do 15 lutego 1918 r. przeżywała II Karpacka Brygada ciężkie chwile zmagania się psychicznego.

Do Mamajowiec pod Czerniowcami, miejsca jej postoju, wieczorem 11 lutego dotarła wieść o nowym rozbiorze Polski, podpisanym w Brześciu n/Bugiem przez Niemców i Austriaków.

Wrażenie chwili niezapomniane. Oto żołnierz legionowy, któremu wmawiano, by czekał cierpliwie, bo lada dzień pójdzie budować Armię Polską — nagle dowiaduje się, że ci którzy armię tą mieli tworzyć, w haniebny sposób go zdradzili.

Zemścić się! zemścić! za kłamstwo, zemścić za towarzyszy więzionych w Szczypiornie i Beniaminowie, za zdeptaną dumę narodową, zemścić po żołniersku! — krwawo!

Tak czuł i myślał każdy żołnierz II Brygady.

Karny i pewny jak Zawisza, zbuntował się, nie wystarczyły mu protesty. On najbardziej

obałamucony w całym narodzie — musiał krwawo zapłacić za obłudę — i zapłacił!

15 lutego 1918 r. wieczorem II-ga Karpacka Brygada rozpoczęła marsz bojowy na wschód.

Nie powstrzymały jej nagromadzone w okolicy Czerniowiec masy wojsk austriackich.

Bój zaczął się w nocy z 15 na 16 lutego pod wsią Mahala, a zakończył zwycięską walką pod Rarańczą.

Cała dywizja austriacka nie wytrzymała potężnego uderzenia oddziałów II Brygady.

Prysły szeregi, — masy żołdactwa prosząc o zmiłowanie rzuciły broń.

Żelazny taran żołnierzy II brygady otworzył drogę na wschód w nieznane.

Poszli na tułaczkę, lecz z wiarą że wrócą z bronią w twardej dłoni. Poszli by na obrzyźnie przygotować się do dalszej walki z odwiecznym wrogiem — niemieckim. Poszli by być wolnymi.

Bunt ich był impulsem do buntu całego narodu. Cały naród wypowiedział posłuszeństwo wrogom.

Bunt II Żelaznej brygady i bitwa pod Rarańczą, były początkiem zbrojnego powstania Narodu Polskiego przeciw Niemcom i Austriakom.

Czyn II brygady poruszył tradycje rycerskie Polaków, którzy zrozumieli, że nie układami, a bezwzględną walką zdobędą wolność dla Ojczyzny.

Jak wymarsz I-szej Kadrówki w 1914 r. był pierwszym krokiem do realizacji idei Wodza Narodu — że tylko czynem zbrojnym odbudujemy Polskę — tak bitwa pod Rarańczą była syntezą kilkuletniego krwawego wysiłku Legionów Polskich i ponownie wykazała realizm idei Wielkiego Marszałka.

Pierwsza Kadrówka rzuciła iskrę, która zatliła pień Narodu Polskiego — czyn II Brygady pod Rarańczą rozdmuchał tą iskrę w wielki płomień buntu.

Po czynie II Brygady Naród zrozumiał, że niema już z wrogami ugody — pozostaje tylko krwawa walka aż do zwycięstwa.

Pierwsza Kadrowa rozpoczęła epopeję legionową w dniu 6 sierpnia 1914 r. — II Brygada zakończyła ją chlubnie 15 lutego 1918 r. w bitwie pod Rarańczą.

Jeden i drugi dzień są momentami przełomowymi w psychice Narodu Polskiego.

Jeden i drugi dzień niech będą dla młodego polskiego pokolenia przykładem ofiarności i poświęcenia. Niech ono pamięta że tylko twardym czynem zdobywa się wszystko, że tylko twardym czynem można porwać cały Naród i poprowadzić go ku wyżynom.

Pytel Bolesław płk. em.

WSPOMNIENIA KAPELANA

II Brygady i II Korpusu

(Dalszy ciąg)

Zabawa ta trwała ze 2 godziny.

Weseli, wypoczęci, z zadowoleniem, że przecie na Polaków natknęliśmy się, — idziemy dalej, na Sokule.

Błoto coraz większe — wreszcie koło 2-ej godziny spuszczamy się do jaru, pięknego, pełnego słońca, już zieleniącego runią ozimin, z białym zdala widnym kościołem.

Spuszczamy się w jar, ale błoto straszne. Niektórym żołnierzom wlewa się przez wierzch cholew, mnie błoto tak się lepiło, że raz buta (z cholewą) zostawiłem w błocie. W Sokole był jarmark, ale jak chłopi zobaczyli spuszczające się po stokach jaru wojsko, nuż uciekać. W pół godziny, nie było już nikogo na targowicy.

Ja chciałem iść od razu na kwaterę do księdza — ale major mnie nie pozwolił.

„My stoimy stąd 5 wiorst. — Ksiądz z nami. Ksiądz powinien dawać przykład, a nie po plebaniach na kwaterach siedzić".

Co robić? Porządek, to porządek, pomyślałem — ale co to za sposób tak mówić?

Przechodzimy koło cmentarza. Rozwalony mur, kaplica. Później dowiedziałem się, że bolszewicy nie tylko tutaj, ale i w drugiej jakiejś miejscowości obok, wywlekli z grobu, ciało nieboszczyka właściciela i poćwiartowali je. Stoimy we wsi Zagoriany, o 5 wiorst od Sokoła, pułk 2 w Buczejach. Mnie z doktorem przypadła kwatera u nauczyciela — ale nie było go jeszcze w domu tylko młoda jego żona, więc na razie razem z żołnierzami, w sąsiedniej chacie siedzimy, by zachować etykietę. Tutaj stary chłop, ze 3 stare baby, nieco dzieci i ze 4 „mołodycie". Rade, że tylu „moskali". Zaraz przygotowują jakieś pierogi z kartoflami, strzyżąc oczyma i uśmiechając się do „moskali". Na dworze deszcz „podolskie błoto", więc my siedzimy w chacie i czekamy na te pierogi. Ugotowała, wysypała na miskę, pomaściła i daje na stół w misce, dziewucha uradowana. Ale czem tu brać? Widzą nasze zaambarasowanie. Cóż, w tej chacie niema łyżki, czy widelca? Stary chłop palcami bierze i zaprasza „bierite" — nam jakoś było trudno. „Wstydajutsia" — uśmiechały się w kącie „mołodycie". Więc ja dałem przykład, otwieram scyzoryk — nabijam na nóż pieróg i próbuję. Ale spada z ostrza, więc po prostu palcami, chwyciłem pieroga, ni-

czem chłopaka za uszy — inni za moim przykładem.

Ale nie mogłem patrzeć, jak ten stary chłop, brudną od gnoju ręką brał pierogi, maczał w omaście, na wspólnej ze mną misce, i pakował do ustnej jamy.

W dodatku jedna z mołodyć, dowcipniejsza widać, sięgnęła pod poduszkę, brudną jak śmietnik, wyciągnęła z tamtąd jedyną warzechę drewnianą, podgięła na sobie zapaskę, chwyciła spód własnej koszuli zabrudzonej, obtarła nią warzechę i w triumfie przynosi ją nam i pakuje ją w środek pierogów.

Nie, dość mi było. — Wstałem i pomodliwszy się — przypomniałem też naszym, aby się pomodlili — i wyszedłem z chaty. Myślałem, że mnie zemdli. Tymczasem, choć nauczyciel nie przyjechał, ale postanowiliśmy z doktorem zająć tam kwaterę, tym bardziej, że gospodyni zapewniała, że przed nocą mąż wróci na pewno.

Ale była już noc, 9-ta godzina — a męża niema jeszcze. Więc pościeliła nam łóżko, dość wąskie dziecinne, ale szczęściem, że doktorek mój szczuplutki, więc jak na zgodną parę przystało, przespaliśmy się dobrze.

Nazajutrz rano jednak, ja sam nie chcę dać za wygranę i mając o parę wiorst kościół, chcę Mszę św. odprawić.

Pożyczyłem od melderajtera konia i jazda.

Byłem o 9-ej godzinie już w Sokulu.

Myślałem, że już będzie za późno prosić o Mszę św., a tu dowiaduję się, że — zawczas. Dopiero o 10-ej godzinie kościół otwierają. No, ciekawy obyczaj. Odprawiłem tedy Mszę św., oglądałem kościół podomnikański, a plebania to klasztorek jeden z tych, co łańcuchem się ciągną od Polski aż po Kijów.

Naokoło mury forteczne, ale już tureckiego pochodzenia. Technika podobna jak w Kamieńcu.

To ojczyzna Wołodyjowskiego. Stąd kilka wiorst ku Dniestrowi. Chreptów i Sokul to jego majątek.

Zaraz stąd ciągnie się jar Uszycki, gdzie to gniótł tatarów i mołdawian sławny pan Michał.

Na probostwie zastałem na kwaterze kapitana Kruka z 2-go p. p. jako komendanta baonu, więc nie potrzebowałem się obawiać o odcięcie od pułku. Zostałem tedy na noc, tym bardziej, że ksiądz mnie puścić nie chciał. Wieczorem czytaliśmy „Pana Wołodyjowskiego“, o Sokulu, Uczycy, Chreptowie i na naszej mapie wojskowej śledziliśmy drogę jego pochodów i pościgów.

(D. c. n.) **Ks. Kaz. Konopka-Nowina.**

Komunikaty Zarządu Głównego i Kronika Związkowa

ŻYCZENIA DLA P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

W dniu 1 lutego rb. Zarząd Główny wysłał do Spały do P. Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu Jego Imienin następującą depeszę:

„Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków śle Ci Panie Prezydencie w dniu uroczystym Twych Imienin uczucia synowskiego przywiązania oraz życzenia długich lat życia ku chwale Rzeczypospolitej. Prezes — Nakoniecznikow-Klukowski, Vice-Prezes — Pułkownik Sikorski, Sekretarz Generalny — Porucznik Chodor“.

NOMINACJA.

Płk. dr. Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski prezes Reprezentacji „Wschodu“ oraz prezes Zarządu Głównego Zw. Kan. i Żel. — dotychczasowy wojewoda Warszawski — został mianowany dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 stycznia r. b. podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

ROCZNICE I KORPUSU POLSKIEGO.

W miesiącu lutym przypadło dwudziestolecie 2-ch wydarzeń, związanych z koncentracją I Polskiego Korpusu na Mińszczyźnie.

Mianowicie, dnia 3 lutego r. b. upłynęło lat 20 od chwili, kiedy nieliczne oddziały polskie, stacjonowane w Bobrujsku rozbroiły znacznie przeważającą liczebnie załogę bolszewicką, opanowując twierdzę oraz składy amunicyjne i intendenckie.

Na innym miejscu zamieszczamy wygłoszone przez inż. H. Orleańskiego przez radio jego wspomnienie poświęcone tej chwili.

Z okazji 20-ej rocznicy Powstania Mińskiego przypadającej w dniu 20 lutego roku bieżącego Okręg Stołeczny Zw. Żołnierzy I Pol. Korp. Wsch. zorganizował obchód z następującym programem:

Godz. 9 — Uroczyste Nabożeństwo za poległych i zmarłych kolegów w Kościele Garnizonowym i poświęcenie proporczyka Sekcji Motoryzacyjnej.

Godz. 10 — Złożenie Wieńca pod pomnikiem żołnierza I-go Pol. Korp. Wsch. na Wybrzeżu Kościuszkowskim.

Godz. 11 — Uroczysta Akademia.

REPREZENTACJA „WSCHODU“.
Posiedzenie Zarządu Głównego.

Dnia 4 lutego r. b. odbyło się Zebranie Zarządu Głównego Reprezentacji b. Żołnierzy Polskich na Wschodzie pod przewodnictwem prezesa min. Nakoniecznikowa-Klukowskiego.

W załatwieniu punktu pierwszego porządku dziennego został wybrany na Vice-Prezesa Zarządu Głównego Reprezentacji — Prezes Zarządu Głównego Związku Legionistów Polskich formacji Puławskiej płk. dypl. Stanisław Wecki.

W sprawozdaniach poszczególnych Komisji płk. Stanisław Wecki referował wyniki dotychczasowych prac historycznych z czego wynika, że praca ta poszła naprzód i obecnie Komisja posiada stałego pracownika płatnego oraz pożyteczne kontakty z osobami, które godzą się na ten cel wyłożyć pewne sumy pieniężne. Podkreślano tu, że bardzo ważną i pilną sprawą jest opracować tekst historii Formacji Wschodnich do podręczników szkolnych.

Płk. Wincenty Podgurski referował przebieg rozmów w sprawie odznaczeń niepodległościowych żołnierzy Wschodu; z przebiegu tych rozmów można zaznaczyć pocieszający objaw, że przedstawiciel Żołnierzy Wschodu będzie miał możność jeszcze raz bronić odrzucone, względnie obniżone wnioski na odznaczenia.

W sprawozdaniu Sekretarza Generalnego zostało podkreślone, że został nawiązany kontakt stały z działem programowym Polskiego Radia w osobie prof. Henryka Mościckiego, który zapewnił, że odpowiednie pogadanki historyczne, sprawozdania ze zjazdów i rocznic będą przez Polskie Radio nadawane.

Jako termin zebrania Komisji Statutowej wyznaczono dzień 10 lutego r. b. godz. 17 w Gospodzie Związku Legionistów Puławskich.

Dla omówienia sprawy zjazdu Żołnierzy Wschodu wybrano Komisję w składzie: płk. Stanisław Wecki, płk. Skorobohaty - Jakubowski, ppłk. Belina-Prażmowski, płk. Bolesław Sikorski i Naczelnik Gajkowicz.

Sekcja Kaukaska.

Na podstawie uchwały Zarządu Reprezentacji b. żołnierzy polskich na Wschodzie z dnia 14 stycznia 1938 roku przy Reprezentacji utworzona została Sekcja Kaukaska. Sekcja ta ma za zadanie m. in. prowadzenie dokładnej ewidencji wszystkich uczestników prac niepodległościowo-społecznych i wojskowych polskich na Kaukazie, opracowanie materiałów historycznych, dotyczących ruchu niepodległościowego w tej części terytorium b. państwa rosyjskiego, wydawanie zaświadczeń o przebiegu służby w formacjach wojskowych polskich oraz o pracy organizacyjno-wojskowej na Kaukazie i t. p.

Dyżury członków Sekcji Kaukaskiej odbywają się w siedzibie Reprezentacji (Al. Jerozolimskie Nr. 93) co wtorek (z wyjątkiem dni świątecznych) w godz. 6—7 p.p.

Uprasza się przeto wszystkich kolegów z okresu walki o Niepodległość z Aleksandropola, Armawiru, Bajburtu, Bajazetu, Baku, Batumu, Chnysu, Derbentu, Enzeli, Erzindżaru, Erzerumu, Eleu, Karsa, Kiałhity, Maszu, Majkopu, Piatyhorska, Riese, Sarakamysza, Stawropola, Szachtachty, Trebizondy, Tyflisu, Władykaukazu i in. miejscowości Kaukazu o zgłaszanie się do dyżurnego Sekcji, celem wypełnienia karty rejestracyjnej.

OKRĘG WARSZAWSKI.

20-lecie bitwy pod Kaniowem.

W maju rb. obchodzić będziemy 20 rocznicę bitwy pod Kaniowem. Obchodowi temu Związek nasz zamierza nadać uroczysty charakter. Pragnieniem Zarządu Okręgu, jest, ażeby w dniu obchodu odbyło się poświęcenie sztandaru Okręgu.

O dostarczenie środków na ufundowanie sztandaru Zarząd Okręgu zwraca się z gorącym apelem do ogółu Kolegów. Każda kwota, nawet najdrobniejsza, będzie z podziękowaniem przyjęta. Datki na ten cel można wpłacać do kasy Okręgu w godzinach wieczornych.

Niezależnie od tego poszczególnych Kolegów odwiedzać będą w domach Delegaci Związku, którzy, legitymując się zaświadczeniami Zarządu Okręgu, zbierać będą na imienne, ostemplowane i ponumerowane listy — pieniądze na sztandar.

Karabin maszynowy dla 30 Pułku Strzelców Kaniowskich.

Jako wyraz hołdu dla Armii a zarazem dla uwidocznienia ścisłych więzów łączących Pułk Strzelców Kaniowskich ze Związkiem K. i Ż. Zarząd Okręgowy zamierza w dniu obchodu 20-ej rocznicy bitwy pod Kaniowem złożyć Pułkowi w darze ręczny karabin maszynowy. Datki na ten cel prosimy składać bądź na ręce upoważnionych Delegatów, bądź też wpłacać do kasy Okręgu w godzinach wieczorowych.

Dwudziestolecie bitwy pod Rarańczą.

W niedzielę odbył się w Warszawie uroczysty obchód 20-tej rocznicy przejścia 2-ej Brygady Legionów Polskich pod Rarańczą.

Obchód rozpoczął się nabożeństwem w kościele garnizonowym przy ul. Długiej. Na nabożeństwie obecny był Marszałek Śmigły Rydz i generalicja.

Po nabożeństwie i kazaniu wygłoszonym przez b. kapelana 2-ej Brygady Legionów Polskich, ks. Antosza, uczestnicy uroczystości przemaszerowali na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W salach Rady Miejskiej odbyła się herbatka, a następnie przedstawienie w Teatrze Polskim.

ODDZIAŁ W BRZEŚCIU N. BUGIEM.

Oddział Brzeski rozwija obecnie coraz większą działalność. Mimo b. ciężkich warunków pracy na terenie Polesia, stara się skupić jak największą ilość członków, pochodzących tak z II-go Korpusu, jak i IV-ej Dywizji. Przyczynił się do tego własny lokal, pięknie ozdobiony przez kol. Bochena.

Ostatnio, w ramach Reprezentacji b. żołnierzy Wschodnich, Oddział brał czynny udział w obchodzie 75-ej rocznicy Powstania Styczniowego, urządzonej staraniem tejże Reprezentacji. Uroczystość składała się z dwóch części. Pierwsza w wigilię rocznicy — skupiła tysiące Brześcian na placu Traugutta, gdzie w krótkim zarysie przedstawiono historię powstań, zakończonych odzyskaniem Niepodległości. Druga część — to Akademia, różna od szablonowych akademij, urządzanych w Brześciu. Obecni na sali (przeszło 500 osób), z p. gen. Jatelnickim, pom. D-cy O. K. IX., radcą Dutkiewiczem, reprezentantem p. Wojewody i p. Kuratorem Petrykowskim, nie szczędzili dobrze zasłużonych oklasków wykonawcom programu. Głównym organizatorem był członek naszego Związku kol. por. Wiśniewski.

W dniu 6 lutego b. r. odbyło się Walne Zebranie naszego Oddziału. Przewodniczył radca Czarnocki — długoletni Prezes,

Wybory, po ukonstytuowaniu się, dały następujący wynik:

Prezes — Czarnocki Michał, Vice-prezes — Karasiński Adam, Sekretarz — Seglin Michał, Skarbnik — Niechwiadowicz Władysław, Członek Zarz. — Leszczyński Wiktor.

Na skutek wniosku kol. Prezesa, wybrano też Komisję imprezową w składzie kol. kol. Wnętrzaka, Worotyńskiego, Lityńskiego i Nowysza, która żywo wzięła się do pracy. W rezultacie w dniu 19 lutego odbyła się „Zabawa Taneczna".

OKRĘG LUBELSKI

Nowy Oddział w Kostopolu.

W Kostopolu powstał Oddział Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, który zorganizował się na zasadach unifikacji b. formacji Wschodnich.

Na prezesa Oddziału — wybrano kol. Antoniego Tarnowskiego.

Oddział urzęduje w Kostopolu przy ulicy Równiańskiej Nr. 16 i obejmuje cały powiat włącznie z Janową Doliną.

W 75-tą Rocznicę Powstania 1863 r.

W 75-tą rcoznicę powstania styczniowego w dniu 23 b. m. o godzinie 9 m. 30 w kościele garnizonowym odbyło się nabożeństwo, w obecności władz cywilnych i wojskowych oraz całego garnizonu lubelskiego.

Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele wszystkich organizacji b. formacji Wojsk Polskich na Wschodzie i Zachodzie w 1914—20 r., oraz pocz-



„Opłatek" w Okręgu Lubelskim. Od prawej: prez. m. Liszkowski, weteran Sawańczuk, wojewoda de Tramecourt.

ty sztandarowe w historycznych mundurach z pocztem legionistów na czele.

Z uwagi na złą pogodę i słabe zdrowie — weterani 1863 roku, do kościoła nie przybyli.

Punkt kulminacyjny uroczystości onegdajszych — ześrodkował się w „Ognisku“ Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, dokąd już o godzinie 11-ej przybył prezes Koła Weteranów 1863 roku, p. Jan Sawańczuk, który przed 12-tu laty został wybrany na to stanowisko przez 19-tu wówczas żyjących jeszcze weteranów.

Po serdecznych powitaniach p. Sawańczuka— przez członków Związku, którzy przed 25-ciu laty wspólnie z nim brali udział w organizacji wojska polskiego na Wschodzie, szereg delegacji złożył mu kwiaty, laurki i pięknie wykonaną mapę strategiczną -- zawierającą dwa okresy walk powstańców w 1863 roku i Wojsk Polskich na Wschodzie w 1914—18 roku.

O godzinie 12 m. 30 do lokalu „Ogniska“ przybył p. wojewoda Jerzy de Tramecourt i p. prezydent miasta Liszkowski.

Po pięknym przemówieniu p. wojewody, p. Sawańczuk został udekorowany oficerskim krzyżem orderu Polonia Restituta, poczym p. prezydent Liszkowski wręczył mu dar honorowy — 150 złotych, które sędziwy Jubilat ofiarował na pomnik Marszałka Piłsudskiego.

Po przemówieniu ks. dr. Nowaka — rozpoczął się „Opłatek“, w którym wzięli udział p.p.: wojewoda de Tramecourt, b. prezydent Liszkowski, wiceprezydent Jaworski, szef Sztabu O. K. II płk. Budrewicz, płk. Czapliński, kurator Sylwester Klebanowski, prezes Federacji dr. Drożdż, naczelnik Marian Kamiński, naczelnik Feliks Araszkiewicz, starosta Zygmunt Ptaszyński, dr. Garbaczewski i in. oraz organizacje Związków (w historycznych mundurach): Legionistów, Peowiaków, Kaniowczyków i Żeligowczyków, Sybiraków, Hallerczyków, Stow. Weteranów b. Armii Polskiej w Ameryce i Francji, Zw. Legionistek Puławskich, Brygady i Strzelców Polskich Krechowiaków, Więźniów Politycznych i innych.

Sędziwemu weteranowi złożyli kwiaty i laurki: „Orlęta“ Zw. Strzeleckiego, Szkoła profesora Koszyka oraz szkoła Kaniowczyków i Żeligowczyków.

O godzinie 19-ej zarząd Związku Kaniowczyków zademonstrował młodzieży szkolnej oryginalną mapę strategiczno-polityczną z czasu powstania 1863 roku, według której Sztab Powstania w 1863 roku prowadził operacje wojenne przeciw Rosji.

Po zakończeniu części historyczno-naukowej w lokalu „Ogniska“ odbyła się „Wieczornica Kaniowska“, z której dochód przeznaczono dla bezrobotnych, a na której młodzież i członkowie Związku spędzili czas, w miłym i serdecznym nastroju do rana.

Również młodzież szkoły Nr. XI im. Uczestników Walki o Szkołę Polską w Lublinie na Bronowicach obchodziła dzień ten z wielkim pietyzmem.

W sobotę 22 stycznia b. r. w ramach pracy szkolnej w specjalnie przybranym i udekorowanym hallu szkoły, odbyła się okolicznościowa pogadanka, po której młodzież odśpiewała szereg pieśni z okresu powstania, a cykl obrazów grottgerowskich żywo przedstawił młodzieży ów wzniosły, a zarazem tragiczny poryw uczestników tej dziejowej chwili.

Następnie delegacje poszczególnych klas udały się na grób powstańców na cmentarzu lubelskim gdzie złożyły wieniec z szarfami narodowymi.

Na drugi dzień to jest w niedzielę 23 stycznia XI drużyna harcerska z pocztem sztandarowym wzięła udział w nabożeństwie garnizonowym, poczym w ramach ogólnej uroczystości w lokalu Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków delegacja złożona z najmłodszych uczniów, złożyła hołd weteranowi Janowi Sawańczukowi.

Naprawdę wzruszający był moment, gdy uczniowie klasy trzeciej Michalakówna Irena i Korzeniowski Wacław wierszem i prozą przemówili do sędziwego weterana, wręczając Mu żywe kwiaty i ozdobny adres z podpisami dzieci szkolnych. Maleństwa z serdecznym wzruszeniem ucałowały czcigodne ręce staruszka.

W przyjęciu gości przez Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków wzięła również udział delegacja nauczycielska szkoły w osobach kierownika p. W. Koszyka i pań A. Bartkiewiczowej i K. Gajewskiej.

Podziękowanie weterana 1863 roku.

Redakcja „Kuriera Porannego“ w Lublinie otrzymała od p. Jana Sawańczuka, uczestnika powstania 1863 r. list następujący:

> Szanowny Panie Redaktorze, proszę uprzejmie o łaskawę umieszczenie na łamach poczytnego pisma niżej podanej treści, za co z góry dziękuje.
>
> (—) Jan Sawańczuk.

„Do szanownego społeczeństwa, młodszych kolegów walk o niepodległość i młodzieży w Lublinie.

Przesyłam tą drogą najserdeczniejsze podziękowania za żywe wyrazy uczuć, jakich moi koledzy i ja doznałem w 75 rocznicę powstania

styczniowego, a szczególnie wyrażony zaszczyt przez moich młodszych kolegów Kaniowczyków i Żeligowczyków — nadając mi godność członka honorowego organizacji, z którą w latach niewoli tak serdecznie związałem się.

Dziś przy tej sposobności, u schyłku mego życia, — jako prezesa koła weteranów z 1863 roku, którzy przed laty wybrali mnie na to stanowisko, — zwracam się do Was wszystkich, a szczególnie do młodzieży, — z prośbą o poświęcenie wszystkich swoich sił w obronie wolności ojczyzny, którą z ciężkim trudem zdobyto, aby Polskę doprowadzić do zdrowych podstaw i wielkości, o którą walczyli nasi ojcowie i ś. p. koledzy moi.

W dwudziestą rocznicę Rarańczy.

W dniu 13 lutego b.r. podczas obchodu 20-ej rocznicy bitwy pod Rarańczą (w Ognisku Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków) został wygłoszony wykład historyczny dla młodzieży szkół średnich o znaczeniu bitwy pod Rarańczą.

Tradycje niepodległościowe wśród młodzieży.

W dzień Święta Niepodległości szkoła powszechna im. Kaniowczyków i Żeligowczyków urządziła piękną uroczystość.

Po odczycie p. inż. Drosia, 4 Dywizji gen. Żeligowskiego, dzieci wykonały szereg dobranych deklamacji i pieśni żołnierskich, które wywarły na obecnych silne wrażenie.

Tego samego dnia młodzież Kursów Koedukacyjnych im. Kaniowczyków i Żeligowczyków o godzinie 17-ej w lokalu własnym (Krak. Przedm. 55) urządziła uroczystą akademię, na której po przemówieniu p. prof. Chomicza, młodzież wykonała piękne deklamacje i pieśni legionowe.

Po akademii odbyła się towarzyska pogadanka i zabawa.

Kursy Antykomunistyczne.

Okręgowy Komitet Antykomunistyczny przy Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków w Lublinie, zorganizował Kursy Antykomunistyczne, które odbywają się w „Ognisku" Krak. Przedm. Nr. 55/6.

Kurs zawiera 33 wykłady, których dokonuje 28-miu prelegentów Uniwersytetu Lubelskiego i trwa od 4.II do 29.IV b. r.

Na Kurs zapisało się: 10 podoficerów służby czynnej, 15-tu uczni 8 klasy szkół średnich, 10 robotników fizycznych, 5-u „praktykujących" komunistów, 9 kobiet i 20-tu wolno-słuchaczy. Prócz 69-ciu uczestników Kursu, — około 30 osób uczęszcza na kursy dorywczo.

Zarząd Okręgowy Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków — doceniając znaczenie tego Kursu — wyznaczył nagrody pieniężne za najlepsze opracowania tematów z całości Kursu i za najlepsze projekty skutecznej walki z komunizmem.

W celu przyznania nagród Komisja Kwalifikacyjna pod przewodnictwem płk. Górskiego zbierze się w początku kwietnia r. b., a ogłoszenie wyników i doręczenie nagród — nastąpi w 20-tą rocznicę bitwy pod Kaniowem t. j. dnia 11.V b. roku.

Podziękowanie.

Bratnia Pomoc Maturalnych Kursów Wieczorowych Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków w Lublinie składa tą drogą Zarządowi Okręgu Związku K. i Żel. serdeczne podziękowanie za ofiarę w postaci kilkunastu ksiąg do nauki historii, za zapomogę pieniężną dla 16 kolegów, oraz za dostarczenie pracy dla kilku kolegów słuchaczy.

Zarząd B. P.

Do kolegów b. Formacji Wschodnich.

Zarząd Okręgowy w Lublinie prosi uprzejmie — za zwrotem kosztów — podać następujące adresy:

1) p. Skokowskiego, b. konsula polskiego w Noworosyjsku, w 1918 roku, wybranego przez kolonię polską miasta Anapy na Kubaniu,

2) p. inżyniera (nazwiska nie pamiętamy), który wraz ze ś. p. generałem Gromczewskim — był świadkiem, załatwiania spraw organizacyjnych przez p. pułkownika armii rosyjskiej Mikołaja-Witolda Rudnickiego.

Osoby wyżej wymienione, lub kto zna adresy tych osób — proszone są o podanie wiadomości pod adresem: Lublin, Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków, Krakowskie Przedmieście Nr. 55.

OKR. ŁÓDZKI

75-lecie powstania 1863 r.

Związek K. i Ż. Okręgu Łódzkiego wziął udział w 75 rocznicy Powstania 1863 r. jak następuje:

dnia 22.I. br. o godz. 18.00 na Starym Cmentarzu Katolickim, gdzie oddano hołd powstańcom przez złożenie wieńca na grobach;

dnia 23.I. br. o godz. 11.00 oddział mundurowy wraz ze sztandarem wziął udział przy odsłonięciu tablicy na ratuszu łódzkim, ufundowanej przez Związek Ochotników ku czci 75 roczn. Powst. Styczn.;

dnia 23.I. br. o godz. 18.00 Zarząd wziął udział

w uroczystym posiedzeniu naukowym Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego, które odbyło się w sali obrad Rady Miejskiej w Łodzi przy ul. Pomorskiej 16.

Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, Generała Żeligowskiego Lucjana, Generała Langnera Władysława, Prezesa Zarządu Głównego Ministra Nakoniecznikow-Klukowskiego Bronisława.



„Opłatek" w Okręgu Łódzkim.

W powyższych uroczystościach wzięli udział: władze wojskowe, administracyjne, samorządowe i społeczeństwo łódzkie.

„Opłatek"

W dniu 22 stycznia br. w salonach Garnizonowego Ogniska Podoficerskiego w Łodzi odbył się przy licznym udziale kolegów tradycyjny koleżeński opłatek urządzony staraniem Zarządu dla członków naszego Okręgu. Uroczystość tę m. in. zaszczycili swą obecnością: Płk. Topczewski Jan, dowódca 29 pułku Strzelców Kaniowskich, który reprezentował dowódcę dywizji kaniowskiej i Komendanta Garnizonu Łódź, ksiądz Ziemiański Michał — proboszcz rzymsko-katolickiej parafii w Łodzi.

Ksiądz Ziemiański przemawiając w serdecznych słowach złożył życzenia dalszego rozwoju Związku i wytrwałej pracy dla dobra Państwa. Takież życzenia złożył w imieniu wojska płk. Topczewski.

Prezes Zarządu, kolega Piwakowski Zygmunt, dziękując gościom za udział w „opłatku", złożył w imieniu Zarządu wszystkim obecnym najserdeczniejsze życzenia.

Po tradycyjnym łamaniu się opłatkiem i odśpiewaniu kolęd zebrani zasiedli do wieczerzy, podczas której wzniesiono toasty na cześć Pana

Wśród koleżeńskich wspomnień i serdecznego nastroju spędzono mile czas, przeplatając gawędy śpiewaniem piosenek.

Z żałobnej karty.

Z szeregów naszych ubył jeszcze jeden towarzysz walk niepodległościowych. W Piotrkowie Tryb. zmarł płk. w st. s. śp. Młocki Władysław członek naszego Związku.

Pogrzeb odbył się dnia 30.I b.r.

Kondukt żałobny prowadził kapelan wojskowy, ks. J. Goździk w asyście dwóch księży.

Udział w pogrzebie wzięli: oddział wojska, orkiestra miejscowego pułku piechoty, Żeligowczycy i Kaniowczycy — z wiceprezesem Koła Niewińskim Dominikiem, rtm. Gliszczyńskim i kpt. em. Wł. Juszkiewiczem na czele. Poza tym liczne grono przyjaciół i znajowych zmarłego oraz korpus oficerski i podoficerski miejscowego garnizonu.

Na świeżej mogile złożono liczne wieńce a m. in. od Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków.

Zarząd Okręgu Łódzkiego przesłał synowi śp. płk. Młockiego Władysława — p. Władysławowi Młockiemu, studentowi medecyny wyrazy głębokiego współczucia.

Cześć pamięci zacnego kolegi i towarzysza walk!

OKRĘG ŚLĄSKI.

Odznaczenia.

W roku 1937 zostali odznaczeni za pracę państwową, zawodową oraz społeczną niżej wymienieni Koledzy:

Kol. dr. Obierek Leopold — Orderem „Odrodzenia Polski" V. kl., Chmielewski Mieczysław, kpt. Karłowicz Aleksander, inż. Sojecki Zygmunt — Złotym Krzyżem Zasługi; Kol.: kpt. Łuczak Franciszek, kpt. Miłobędzki Karol — Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Za prace Niepodległościowe:

Kol.: Jaros Jan, Migdał Józef — Medalem Niepodległości.

W tymże roku staraniem Zarządu Okręgu zostało wyjaśnione, że niżej wymienieni Koledzy zostali odznaczeni Krzyżem Walecznych po zakończeniu wojny 1918—1921 r.:

Kol.: dr. Obierek Leopold, kpt. Kaczanowski Jerzy, kpt. Knapik Teofil, Migdał Józef, Podwysocki wacław, Rydel Wiktor.

Wymienieni Koledzy figurowali w wykazie odznaczonych, których adresy nie były znane Władzom Wojskowym. Celem odebrania odznaczeń oraz legitymacyj należy zwrócić się indywidualnie do właściwych PKU. i wypełnić niezbędne formalności.

„Opłatek".

W niedzielę, dnia 16.I r. b. odbył się w sali hotelu „Savoy" w Katowicach tradycyjny koleżeński opłatek, zorganizowany przez Związek Sybiraków. W uroczystości tej wzięli udział prócz licznych członków Okręgu Śląskiego tego Związku również i przedstawiciele naszego Związku oraz Murmańczyków. Okręg nasz reprezentowany był przez kol. mjr. Karasska oraz kpt. Karłowicza. Impreza ta była pierwszą, urządzoną na terenie śląskim przez b. Żołnierzy Wschodnich i wykazała wielkie przywiązanie do tradycji Wojska Polskiego przez szarych bojowników o Niepodległość i Wielkość Ojczyzny, których los w dobie wielkiej wojny rzucił na bezkresy Rosji. W nadzwyczaj miłym nastroju spędzono czas przy koleżeńskiej biesiadzie, co niewątpliwie bardziej jeszcze zbliżyło nasze pokrewne organizacje.

OKRĘG WILEŃSKI.

Walne zebranie.

W dniu 16 stycznia r. b. odbyło się Walne Zebranie Członków Okręgu, z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór Prezydium
2) Wybór nowych członków Zarządu
3) Wybór Komisji Rewizyjnej
4) Wybór członków Sądu Koleżeńskiego
5) Wybór Delegatów do Reprezentacji b. Żołnierzy Polskich na Wschodzie
6) Wolne wnioski.

Zostały powołane nowe władze Okręgu, a mianowicie:

Zarząd: Kol.: Prezes — Władysław Bądzyński, I Viceprezes — Stanisław Pilczewski, II Viceprezes — Leopold Broniewicz, Sekretarz — Mikołaj Kondratowicz, Skarbnik — Antoni Złoch.

Członkowie: Kol.: Tadeusz Sarnecki, Dr. Maria Dąbska, Teofil Rozensztangiel, Władysław Wojciechowski, Józef Ciemnołoński.

Komisja Rewizyjna: Kol.: Mieczysław Chmielewski, Wacław Kotowski, Wincenty Ćwirko-Godycki.

Sąd Koleżeński: Kol.: Józef Surówka, Władysław Solewodziński, Edward Skierczyński.

Utworzono Komisje: Pomocy Koleżeńskiej oraz Kulturalno - Oświatową i Propagandy. Sprawy związane z doszkoleniem wojskowym członków objęli kol. Pilecki i Kondratowicz. Sekretariat Okręgu urzęduje we środy od godz. 17-ej do 18-ej. Przystąpiono do ściągania zaległości składkowych za pomocą zaangażowanej inkasentki. Sekretariat przystąpił do uporządkowania ewidencji poszczególnych członków Okręgu, jak również do akcji zjednywania nowych członków Okręgu. Wyłoniona z Zarządu w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia Komisja Sztandarowa przystąpiła do akcji ufundowania sztandaru dla Okręgu — z tym, że będzie poświęcony w maju r. b. i weźmie udział z delegatami Okręgu w uroczystościach 20-letniej rocznicy Kaniowa.

Delegaci Zarządu brali udział w wyborach do nowego Zarządu Reprezentacji Wojew. b. żołnierzy formacyj wschodnich, przyczym Sekretarz Zarządu Okręgowego, kol. Kondratowicz został wybrany skarbnikiem Reprezentacji.

WYDAWCA: ZWIĄZEK KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW.
REDAKTOR: LEOPOLD GODNIEWSKI.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, Al. Jerozolimskie 93. Tel. 6-31-35. Konto P. K. O. 17.544.

PRZEDPŁATA: miesięcznie 50 gr., półrocznie 3 zł. Egzemplarz pojedyńczy 50 gr.

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona" Warszawa, ul. Nowolipie 2.